

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cennik poznański z dołączeniem w przesyłce.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiomiejscowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENOCY KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 lipca.

Rywalizacja mocarstw europejskich w Marokko.

Do szeregu obcych państw, wzbudzających pożądlivość polityków europejskich, wstąpiło od pewnego czasu Marokko. Od ostatniej wojny hiszpańskiej przeciw mahometańskiemu cesarstwu, aż do naszych czasów, kraj ten nie wchodził w zakres kombinacji politycznych. Dopiero od roku Marokko wysuwa się na widownię polityczną, nietylko z powodu powstania około Tangeru i Melili, gdyż o walkę wojska sultana z rokoszami Andżeras niktby się nie był troszczył w Europie, ile raczej z powodu krzyżujących się interesów Anglii, Hiszpanii i Francji. Te trzy mocarstwa śledzą wypadki w Marokko z ową uwagą lisa, który przedbiorąc obławę na kury, widzi naraz dwóch innych towarzyszy przybywających w tym samym zamiarze. W Madrycie i Paryżu panuje przekonanie, że Anglia zamysła uczynić z państwa marokkańskiego drugi Egipt i stałe się tam osiedlić — a także aspiracje nie mogą rozweselać ani Hiszpanów, ani Francuzów. Hiszpania nie ma wprawdzie zamiarów zdobywania krajów afrykańskich przez wzgląd na swoje słabotliwe finanse, ale życzy sobie może, aby inne mocarstwo usadowiło się w Marokko. Dość jej jednego Gibraltaru, a zatem spokojnie przyglądać się nie może, jak drugi powstaje na ziemi afrykańskiej. Francja zaś mniej jest platoniczna; pożąda ona pewnej części państwa marokkańskiego, łącząc z niem ciągłe zatargi o kraj Tuat. Francuzi obawiają się, że angielska okupacja, a nawet samo już przeważanie wpływu angielskiego w Fezie, uniemożliwiłyby zaokrąglenie algierskiej granicy na zachodzie.

Podjeźraliwość Francji i Hiszpanii zdała się być uprawnioną, gdy do Fezu wyjechał w szczególności misji brytyjski poseł sir Evan Smith, który niedawno temu dowiódł w Zanzibarze swęj zrzędnosci w obejściu z oryentalnymi mocarzami. Zadaniem jego miało być zawarcie traktatu z sultanem.

Rozmaite wersje obiegaly o warunkach tego traktatu, a raczej o żądaniach Anglii, które prawdopodobnie ulegaly pod czas rokowań różnym zmianom. Według doniesień dzienników londyńskich, projekt układów zawierał w ostatniej swęj formie następujące punkta: Utworzenie europejskiej policji w nadbrzeżnych miastach pod wspólnym dozorem sultana i przedstawicieli mocarstw europejskich, zniesienie cła wywozowego na towary, przesyłane wodą z jednej do drugiej prowincji marokkańskiej, zniesienie cła wywozowego na wszystkie rodzaje zboża, z wyjątkiem pszenicy, przytulenie handlu niewolnikami, zniesienie prawa, ograniczającego Europejczyków co do nabywania ziemi, oraz budowanie domów i wreszcie założenie wodociągów w Tangerze.

Żądania te, jak widzimy, miały na względzie nietylko jednostronną korzyść Anglii, ale także wszystkich Europejczyków. Sultan uważał je za przesadzone i okazał się wobec nich stałym i niezłomnym, jak istotny potentat wschodni. Naród zaś jego, ożywiony fanatyczną nienawiścią do obcych i chętnie mordujący chrześcijan, urządził dramatyczną scenę. Gdy sir Evan Smith, dnia 5 b. m. wywiesił na gmachu konsularnym angielską chorągiew, powstał dziki tumult. Szalęjące pospólstwo zgromadziło się przed konsulatem i bombardowało kamieniami wśród ciągłych okrzyków: „Śmierć chrześcijanom!“ Poraniono dwóch Anglików, konsularnego agenta Mai Jvora i dragomana de Visme, a sir Evan Smith dał znać sultanowi, że jeśli pomoc nie nadejdzie, to będzie się bronil do ostatniej kropli krwi, a w razie, gdyby miał poledz, to za miesiąc przybędzie inny angielski poseł, lecz wtedy sultana nie będzie już może w Marokko. Sultan zrozumiał te groźbę; wysłał oddział żołnierzy, którzy pospólstwo rozpedzili, a gubernatora Fezu skazał na 10 tysięcy piastrow, których Smith zażądał w formie odszkodowania.

Ponownie się znowu rozpoczęły rokowania, lecz bez żadnego skutku. Sultan przystał pozornie na żądania angielskie, a w rzeczywistości chciał przebiegle obejść posła brytyjskiego. Najpierw próbował, czy nie da się przekupić łapówką, przyobiecując mu jako skromny podarek 30 tysięcy funtów szterlingów (600 tysięcy marek), jeśli umówiony układ zniszczy, a podpisze inny, przez sultana zredagowany. Gdy atoli sir Evan Smith nie zgodził się na tę propozycję, sultan zamyslał naśladować przykład melika, tycający się układu w Utszali. Kazał on sporządzić przekład traktatu, odbiegający w zasadniczych punktach od tekstu angielskiego, i przedłożył go przedstawicielowi brytyjskiemu.

Sir Smith był jednak ostrożniejszy od Włochów, którym podobnego figla wypłatał król abisyński; zbałał on przekład, a gdy spostrzegł przebiegłość suda, podał go na drobne kawałki i przygotował się do odjazdu. Sultan chciał go powstrzymać, odebrał mu nawet konie, lecz sir Evan Smith jest prawdziwym Anglikiem, któremu nie tak łatwo drogę zatamować. Dostał się on do Rabatu, a ztamtąd do Tangeru. Wielki wezyr i reszta ministrów puścili się za nim w pogon, aby ponowić rokowania, lecz nie zastali go już w Tangerze, a depesza z Gibraltaru doniosła, że sir Evan Smith przybył tamże i zrywa wszelkie pertraktacje.

W Paryżu powitano wiadomość tę z niekłamną radością, upatrując w odjeździe sir Smitha

klęskę dyplomacji angielskiej. Sądymy, iż radość ta jest przedwczesną, sprawa bowiem nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Uciezka brytyjskiego posła do Gibraltaru oznacza raczej groźbę, niżli ustąpienia rządu angielskiego, a dopiero okaże się, czy sultan — chociażby go istotnie hiszpańskie lub francuskie popierały wpływy — nie zaniecha ostatecznie tak stanowczego oporu.

Cała sprawa marokkańska jest właściwie z tego tylko względu interesująca, iż w niej, jakby w zwierciadle, odbija się stosunek mocarstw europejskich i przeciwieństwo obydwóch grup, na które się rozdzieliły.

Telegramy.

Paryż, 27 lipca. Członkowie kongresu żeglugi złożyli jutro wizytę prezydentowi Carnotowi w Fontainebleau.

Wersal, 27 lipca. Dzisiaj rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw 4 anarchistom, oskarżonym o kradzież dynamitu w Soisy-sous-Etiolles. Oskarżony Etiévent, który nie chciał powstać i swego nazwiska wymienić, zamierzał wygłosić teorie anarchistyczne, lecz przewodniczący obradom nakazał mu milczenie. Przesłuchiwanie oskarżonych odbyło się bez żadnego znaczącego wypadku.

Catania, 27 lipca. Erupeya Etny osiągnęła znowu dawniejszą siłę. Kratery wyrzucają wysoko w powietrze wielkie odłamy kamienne razem z popiołem i dymem. Grzmot jest tak silnym, iż szyby dzwonią w domach. Wylew lawy jest także większy.

Bruksela, 27 lipca. Wedle urzędowej depechy ze Spa, pogłoska o wykryciu bandy, która zamierzała wysadzić w powietrze kilka domów i podczas zamieszania wykonać liczne kradzieże, jest bezpodstawną.

Chryztyania, 27 lipca. Król poprosił na radzie ministeryjalnej gabinet Steena, aby pozostał w urzędzie. Prezes ministrów Steen przystał na prośbę króla (pod warunkami umówionemi wczoraj w stortingu).

W Surpsborg spalilo się 30 domów w najlepszej części miasta. Szkodę obliczają na pół miliona.

Petersburg, 27 lipca. Posiedzenie komisji zbożowej, które się miało zajmować zniesieniem zakazu wywozowego na zboże, zostało odroczone. Terminu zebrania jeszcze nie ussanowiono, lecz prace przedwstępne już ukończono.

Minister finansów Wyszniegradzki przybył dzisiaj z letniego pomieszkania do Petersburga, aby wysłuchać przedstawicieli kilku szefów departamentowych.

Minister komunikacji Witte odroczyl swoja podróże do soboty, ponieważ w piątek będzie u cara na audyencji.

Petersburg, 27 lipca. W ogłoszonym dnia 24 b. m. ukazie o nowej ordynacji miejskiej znajduje się następujący ustęp, dotyczący żydów:

Aż do zatwierdzenia ustaw o żydach, postanawia się, co następuje: Żydzi nie będą dopuszczani do udziału w wyborach miejskich, nie mogą też piastować urzędów gminnych w administracji miejskiej. W miastach, gdzie żydzi mają stałą siedzibę, z wyjątkiem Kijowa, mogą być wybierani do Rady miejskiej. W tym celu układane będą listy zdających do wyboru żydów, z tej listy zaś władze wybierają „kandydatów“. Liczba żydów w dumi (radzie gminnej) nie może przenosić 10% ogólnej cyfry członków dumy.

Wiedeń, 27 lipca. Hr. Taaffe udaje się dzisiaj do Ischl, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o przebiegu sesji parlamentarnej.

Oprócz ministra Steinbacha, otrzyma także Wekerle order korony żelaznej I klasy.

„Deutsche Ztg.“ ogłasza artykuł, w którym żąda najusilniej, aby manewry tegoroczne nie odbyły się w Galicji ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Lwów, 27 lipca. Według dotychczasowych dyspozycji, przybędzie cesarz do Lwowa wprost z Ischl.

Dzień odjazdu do Lwowa z Ischl oznaczony jest na 29 sierpnia.

Budapeszt, 27 lipca. Dłszy ciąg merytorycznych rokowań, ministra skarbu Wekerlego z dotychczasowymi grupami finansowymi w sprawie operacji konwersyjnej, odroczone aż do września. Dotychczasowe rokowania ułatwiły w wysokim stopniu załatwienie różnic osobistych, jakie w tej sprawie zaistniały w ostatnich czasach.

Rzym, 27 lipca. Wojskowi attaché zagranicznych poselstw przy Kwirynale otrzymali zaproszenie do asystowania wielkim manewrom włoskiej armii, które się rozpoczynają w dniu 29 sierpnia.

Belgrad, 27 lipca. Rząd serbski zaciąga nową pożyczkę w sumie 20 milionów dinarów w berlińskim towarzystwie handlowym. Pożyczka w większej części zużyta zostanie na wyekwipowanie i postawienie w pogotowiu armii serbskiej.

Ateny, 27 lipca. W kołach zbliżonych do rządu uważają za rzecz pewną, iż wkrótce zakończone zostaną rokowania o zaciągnięcie pożyczki w sumie 30 milionów w zlocie.

Język polski na Górnym Ślązku.

Na ten temat rozpisala się berlińska „National Zeitung“ w tym samym duchu, co inne nieżyczliwe nam gazety w zeszłym i bieżącym tygodniu, tylko, że kiedy tamte były na alarm, wołając, aby w ogóle Polakom rząd dalszych nie robił w szkole ustępstw, to „National Ztg“ jedynie o Górnym Ślązku mówi, przestrzegając rząd przed uczynieniem choćby najmniejszych ulg w tamtejszych szkołach.

Ns wstępie gorzko przymawia ta gazeta księcin Biskupowi ks. Koppowi, że popiera znaną językową petycją górnośląską i że się w tym względzie połączył z „fanatycznymi ultramontanami“, przymilającymi się tak zw. polonizmowi górnośląskiemu, starającemu się ile możności utrzymać narzecze „żargon“ i jak już tam ta biedna „National Ztg“ nazywa język polski.

Dalej nazywa ta gazeta narodowo-liberalna niesłychanem, aby jako przedmiot nauki i język wykładowy miano język polski wprowadzić do tak zwanych polskich stosunków ludowych na Górnym Ślązku, bo język na Górnym Ślązku, nie jest wcale innym jak skorumpowanym językiem polskim, mającym dużo wyrazów niemieckich z polską końcówką, a nazywanym zwykle „Wasserpolnisch“, używanym jedynie przez chłopów i górników i tu i owdzie w niższych warstwach mało-miejskich.

Następnie przechodzi autor, jak umie, historią Ślązka po odwołaniu go przed 600—700 laty od Polski, powiada — że rząd pruski nigdy nie pomyślał o tem, aby Górnoślązkom odbierać ich „Wasserpolnisch“, bo zapomniał oni o Polsce, do której kiedyś należeli i zostali dobrymi patriotami pruski, którym żadną miarą nie można dziś czynić jakichkolwiek ustępstw językowych, a mianowicie nie trzeba na to zezwolić, aby ta tak wiernie po prusku usposobiona ludność miała całą naukę szkolną oprzed na polskiej podstawie. Kwestya szkolna na Górnym Ślązku jest nie tylko szkolną, ale na wskroś polityczną — tak w końcu pisze „National Ztg“, wołając, że rząd nie powinien ani zdziżyć z petycją uwzględnić, bo najmniejsze w tym względzie ustępstwo równałoby się utraceniu od dawna pozyskanego terenu.

Autor tego artykułu jest najprawdopodobniej czystej krwi bismarkowczykiem, jakich nie mało pozostało nie tylko u nas w dzielnicach polskich, ale także w innych państwach i prowincjach. Występują oni więcej lub mniej jawnie w sprawianiu Bismarkowi owacy i demonstracyi przeciw obecnemu rządowi. Rady i wskazówki z tego właśnie źródła noszą na sobie piętno intrygi. Tym przyjaciółom Bismarcka chodzi o przysparzanie rządowi nieprzyjaciół i budzenie niechęci w kraju. *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Ta sama, wszędzie w kraju obecnie objawiająca się agitacja bismarkowa, szczerze bezustannie rząd przeciw nam, nie przebiegając w środkach. Z tej szkoły autor, nie znający stosunków i języka ludności polskiej na Górnym Ślązku, występuje w obec rządu z powyższą radą. Nie wie on o tem, że na zniemczenie Górnego Ślązka silił się rząd pruski wszelkimi sposobami, wyznaczał on przecież już w zeszłym wieku nagrody dla księży, germanizujących tę ludność, upoczywie trzymającej się swego języka, który tak umiłowala.

Co autorowi do tego, jakim jest ten język górnośląski, czy on „narzeczem“, czy „żargonem“, czy wreszcie „wasserpolnisch“, lud górnośląski nazywa ten swój język polskim, jakim on jest rzeczywiście i dopomina się dla niego praw mu przysługujących. Jeżeli autor w swęj zaciekłości do Górnoślązków jeszcze ich nie może nazwać Polakami i dawać im przy wymianianiu tego wyrazu, to niech się przypatrzy swoim przyjaciółom politycznym, którzy jeszcze przed kilku laty tego wyrażenia przekląć nie mogli, a dziś się z nim już dobrze oswoili, nazywając język górnośląski polskim, a Górnoślązków Polakami. Autor oswoi się także z tą myślą, jeśli nie chce tendencyjnie fałszować historyi.

O konieczności zaprowadzenia języka ojczystego dzieci w szkole jako wykładowego i przedmiotowego w ogólności, a polskiego w dzielnicach z ludnością polską, a więc i na Górnym Ślązku, w szczególności, mówiliśmy już tyle w ostatnich dniach i w numerze wtorkowym, że, nie chcąc ich powtarzać, nie będziemy się dziś zapuszczać w głębsze wywody w tym względzie. Autor jest widocznie bardzo zatwardziałego serca, skoro, widząc wielki rozstrój moralny na Górnym Ślązku, spowodowany brakiem racjonalnej nauki w szkole, woła mimo to, aby rząd ze względu na politycznych nie czynił ludności górnośląskiej żadnych ustępstw w szkole. Właśnie uczeiwa, roztropna polityka nakazuje zyskiwać sobie ludność wymiarem sprawiedliwości, a tój dopominają się górnośląscy petenci, popierani przez dbałe o swe owieczki duchowienstwo. Mamy silną wiarę, że rząd wymierzy sprawiedliwość temu ludowi, którego moralny upadek zastrasza sądy i prokuratorów górnośląskie.

Stanowisko konserwatystów w obec centrum.

W ostatnim numerze „Kreuz Ztg“ znajdujemy artykuł, pod tytułem: „Die Halben“, wyjaśniający

w niedwuznaczny, a dla nas bądź co bądź sympatyczny sposób stanowisko wielkiego stronnictwa konserwatywnego w obec katolickiego centrum. „Kreuz Zeitung“ polemizuje we wstępie z wolno-konserwatywną „Post“, która partyą katolicką jako uprawnioną znosić chciała o tyle tylko i tak długo, dopókiby wolnoomyślni szli w kierunku Rychterowskim; gdyby wolnoomyślni chcieli zbroczyć cokolwiek tylko na prawo, możnaby się pozbyć wszelkich względów na centrum.

Stanowisko „Kreuz Ztg“ i tych, co stoja po za nią, jest zupełnie inne. Organ konserwatywny przyznaje, że i w obecnym parlamencie nie istnieje „większość wyłącznie klerikalno-konserwatywna, ale równocześnie stwierdza, że ani obecnie, ani, ile przewidzieć można, w przyszłości bez centrum na przyjazną rządowi większość w parlamencie liczyć nie można. Celem ocenienia centrum powołuje się „Kreuz Zeitung“ na wywody „Konserv. Korresp.“, które i my powtórzymy tutaj w streszczeniu:

„Centrum przestało obecnie po oświadczeniach swych przywódców i jak to ogólnie wykazały fakta, tworzyć stronnictwo opozycyjne. Liberalizm, który wywody „Hamburgskich Wiadomości“ kolportuje z potakiwaniem i komentuje, zdaje się ubolewać nad tem stanowiskiem stronnictwa centrum i chciałby je gwałtem nawrócić do dawniejszej opozycji. Partyjnotaktyczny cel tego postępowania leży jak na dłoni; ale trudno będzie dojść do niego. Dopóki bowiem rząd ma powód ufania zapewnieniom przywódców centrum i dopóki głosy tego stronnictwa potrzebne będą do dalszego, obfitego w owoce, popularnego przeprowadzenia prac ustawodawczych, dopóty stosunek taki, jak obecny, pożądanym będzie każdemu stojącemu u steru politykowi. Wymysł, jakoby hr. (Japriwi mógł się w obec centrum zobowiązać do „niebezpiecznych dla państwa“ usług, nie znajdzie chyba nigdzie wiary. Wszyscy przeciwnie dzieła to przekonanie, że stronnictwo centrum z chwila, w której nie usprawiedliwiłoby już pokładanego w niem zaufania i wystąpiłoby z niewykonanemi żądaniem, ce wedle naszego zdania nie jest prawdopodobnem — że wtedy nie doznałoby poparcia ani ze strony Rady związkowej i rządu, ani ze strony większości parlamentarnej. *Odnosne wywody liberalnej prasy atoli mają jeszcze ten zupełnie odrębny cel, aby osobobnie stronnictwo konserwatywnie. Z jednej strony usiłuje się napełnić ludowi strachu przed zamierami „czarnego kartelu“, z drugiej ostrzega się rząd przed konserwatywnymi frontydami, a równocześnie chciałyby zaostrożny wyznaniowy antagonizm pomiędzy członkami centrum, a stronnictwem konserwatywnem. Ale i w tym kierunku okazały się wszelkie usiłowania płonemne. Jeżeli panowie z lewicy mimo zwyciężonych oświadczeń przywódców obydwóch frakcyi, wciąż jeszcze bredzą o jakimś sojuszu konserwatywistów z centrum przy sposobności obrad nad projektem szkolnym, to jest to co najmniej nieuczciwem. Centrum jest partyą katolicko-chrześcijańską, konserwatywnie stronnictwo partyą ewangelicko-chrześcijańską. Ze więc obydwu stronnictwa mają liczyć punkta styczne na wspólnym gruncie chrześcijaństwa, to jest rzeczą naturalną. Ale tak samo naturalną jest, że obustronne stanowisko wyznaniowe wywołuje liczne punkta dyferencyjne... Nie od dziś dopiero, pod obecnym rządem, zgodni są konserwatywni z centrum; i pod księciem Bismarckiem szli oni dość często ręką w rękę. Stronnictwo konserwatywnie bowiem nie jest stronnictwem oportunistycznym, lecz działa wedle pewnych, stałych zasad, a we wszystkich postanowieniach kieruje się ono w pierwszym rzędzie względem na dobro kraju. Można więc zaufać konserwatywom, że jak dotąd tak i nadal umieliby z całą energią wystąpić przeciw takim zamiarom centrum, któreby mogły się okazać zgubnymi czy to dla Niemiec, czy dla ewangelickiego kościoła. Ponieważ atoli wedle naszego przekonania wątpliwość należy, iżby centrum mogło się pozwolić naklonić do dążenia do takich zamiarów, dla tego nie mają konserwatyści najmniejszego powodu zajmowania w obec centrum zasadniczo nieprzyjaznego stanowiska, i to tem mniej w czasie, jak dzisiejszy, w którym nauwatnic srożąca się przeciwko chrześcijaństwu powinna jednoczyć wszystkie prawdziwie chrześcijańskie żywioły.“*

Miejmy nadzieję, że chrześcijaństwo konserwatywnie, które tak rozumnie i trafnie pojmuje swoje stanowisko w obec stronnictwa centrum, zdoła będzie się na przyszłość i w obec nas na większą sprawiedliwość, aniżeli dotychczas. Czasy są po temu, aby się jednoczyły wszystkie żywioły prawdziwie chrześcijańskie, żywioły ładu i porządku, — a w obec wścieklej energii, z jaką działają synowie przewrotu żadna część, choćby najmniejsza, wspólnej siły nie powinna być wzgardzoną.

W sprawie połączenia obydwóch Kościołów.

III.

Jeżeli nie można uniknąć, aby dla zewnętrznych motorów pragnienie nawrócenia się jakiegoś ludu nie połączyło się z polityką, której przewodnikiem jest chwała boża, to w zamian można żądać, aby dla nawracających się przyczyniły ich nawrócenia były tego rodzaju, iżby sumienie ich brało w tém udział i to z najgłębszych względów, które mogą poruszyć i wiązać duszę, ze względu na zbawienie wieczne.

Jest to faktem zbyt mało uwzględnianym, że w pojęciu, jakie wyznawcy na Wschodzie mają o zjednoczeniu Kościołów, przyczynę połączenia się nie są religijne, lecz czysto polityczne, tak, że zarzut, jaki nam czynią, zwróciłby się przeciw Wschodowi, gdyby tę kwestyę znano lepiej.

To, co powiedzieliśmy o związku, który w pojęciu Wschodu łączy pomyślnie ziemską z prawdą religijną, pozwala się już tego domyślać. W samej rzeczy dla nich kwestyja unii, uważana w swych przyczynach najistotniejszą, była zawsze kwestyją polityczną, a nie kwestyją wiary, z wyjątkiem kilku jednostek, których nauka równała się dobrej wierze. Jedynie Unia w Brzesciu, dokonana w Polsce 1595 roku, stanowi wyjątek z tej reguły. A dla czego? Tam bowiem biskupi schizmatycy od dawna żyli w atmosferze idei zachodnich co do stosunku między Kościołem a państwem i mogli przekonać się o bezsilności swego kościoła od chwili, jak tenże nie stał już w połączeniu z państwem. Mogli oni temu zapobiedz, dzięki swobodzie, jakimi się cieszyli.

Po za tym jedynym faktem atoli i podsystemem mieszanym boskiego z cesarskim, wytwarza się to dziwne zjawisko, że umysł najbystrzejszy i najbardziej oddane katolizacji nie umieją pochwycić węża kwestyji. Twierdzą, iż mają tę samą wiarę, co my i przyczyną rozdziału szukają w sporach kapłanów. Pan Solowiew sam, owa inteligencja tak głęboka i nawet tak teologiczna nie widzi na swój sposób w gruncie rzeczy nic innego. Jeżeli z drugiej strony będziecie mówili o jakimś księdzu rusińskim, przechylającym się ku schizmie, w Galicji, albo jeżeli czytacie tam będziecie pisma tej barwy, spotkacie tam to zdanie z pewnością. Mamy układ z Rzymem o unii. Jeżeli jednak Rzym go naruszy i zechce cofnąć ustępstwa, n. p. kalendarz albo celibat, natenczas układ zostaje zerwany i stajemy się wolnymi. Rzekłbyś, że chodzi o zjednoczenie Węgier z cesarzem austriackim, które może być rozwiązane lub ograniczone wedle potrzeb i potęgi ludzkiej.

Z tego punktu widzenia zatem, być rzymskim katolikiem, znaczy dochowywać wiernie danego słowa Papiieżowi w traktacie obustronnie obowiązującym, ale nie znaczy uważać za artykuł wiary obywateli, że chcą koniecznie być zjednoczonymi, należy być poddany Papiieżowi. Jeżeli tak jest, to widoczna, że kiedy mówimy o unii ze Wschodem, obracamy się w kole niewyjaśnionego nieporozumienia. Mówimy im, że trzeba słuchać jednego pasterza ze względu na sumienie, a oni mówią sobie, że uczynią to, jeżeli to będzie dla nich korzystnym. Pokazujemy im tradycyę a dla nich ta tradycyę jest tylko faktem historycznym poszanowania godnym, który się da lub nie da zastosować do obecnego ich położenia. Nie mówię tutaj tego, co mogą myśleć biskupi lub teologowie w głębi duszy. Ponieważ oni nie są swobodni, przeto nie można przypisywać wielkiego znaczenia do tego, co myśla lub mówią, mówię tu o publiczności. Istnieje bez wątpienia nieporozumienie w zasadach i oto dla czego trudno porozumieć się. Kiedy przed trzema laty to sprzeczenie wyraził p. Solowiewowi, uznał on jego trafność. To mię zachęca do wytłuszczenia ich tutaj.

Od czasów patriarchy Akacyusza a nawet dawniej, pojęcie o konstytucy Kościoła wytwarzało się w sposób odrębny, niż na Zachodzie. Tutaj rozwijało się i oczyszczało, tam zacmiewało się stopniowo, aż wreszcie Focysz nadał mu ostateczną formułę.

Na Zachodzie, dzieje kierowane ręką boskiego Przewodnika ludzkości, uwalniały papieżstwo od więzów panowania zamętu z ideami pogańskimi. Idea Kościoła pozostawała za sobą pierwsze spowicie i swe szaty historyczne: rzymską, feodalną, jak za naszych czasów porzucą neocezaryjską. Przy świetle dogmatu o nieomylności, przy blasku encyklik Leona XIII, pojmujemy ustawę Kościoła nieskończenie lepiej, aniżeli ją pojmowano za czasów reformy albo nawet przed Karolem Wielkim. Wiemy z nauki pewnej i z wskazówek wiary, że Kościół chrześcijański jest królestwem duchowym, założeniem jako takie, przez Syna samego Boga. Na Wschodzie przeciwnie idee pogańskie zniszczyły czyste, ale jeszcze nie zupełnie wyraźne pojęcie pierwszych wieków.

Dla chrześcijan, podwładnych cara, Kościół był społeczeństwem chrześcijańskim, ale poddanych, jak to im

świadczył fakt istniejący, doczesnemu swemu przewodnikowi, jakkolwiek tenże do rządzenia pod własnym nadzorem sprawami duchownymi posiadał hierarchią z pięciu składającą się patriarchy.

Owa pentarchia, sącząca i decydująca w sprawach wiary wedle woli cesarza, jest w ich pojęciu instytucyą ludzką, historyczną, w której pierwsze miejsce należy się Piotrowi, ustanowionemu przez Zbawiciela, jako przewodnika moralny tego rządu pięciu. Ale jest to kierownik bez jurysdykcji nad swymi kolegami, ponieważ najwyższą jurysdykcyą nad społeczeństwem mógł tylko wykonywać cesarz, zawsze wedle pierwotnej idei starożytności pogańskiej. Kościół zatem nie jest tam już monarchią, ale pentarchią, umieszczoną pod świętym rządem cesarza, „zawsze najdosłowniejszego, zawsze boskiego“, jak opiewa tytuł jego urzędowy. W nim i przez cesarstwo Kościół otrzymywał swą jedność fizyczną; jedność moralną znajdowała się w wspólnej wierze patriarchy.

Na Zachodzie pojęcie Kościoła wytworzyło się przez badanie tego, co było potrzebem Piotrowi, aby doprowadzić dusze do zbawienia, badanie, dokonane w sposób absolutny, po za wpływem bezpośrednim dworu cesarskiego. Na Wschodzie pojęcie to wytworzyło się przez szukanie środków, prowadzących do pogodzenia interesu dusz z posiadaniem zdobytem nam niemi przez władzę cesarską pogańskiego Rzymu, gdzie już uległa wpływowi idei azjatyckich.

Blask i pobliżność dworu, który nie chciał w niczem zrzec się bezpośredniego swego mieszanego do spraw duchownych w koncyliach; miejsce, którego mu udzielał Kościół wschodni, nie śmiejąc żądać dla siebie tego, co mu się należało z prawa boskiego, przesadzane pojęcie o świętości władzy świeckiej, wyniesienie z powodu tej władzy stolicy w Konstantynopolu do drugiego rzędu po Rzymie, — wszystkie te fakty, uwytłumiając się, zawierały implieitnie i wydawały na świat teorię o konstytucy Kościoła, powolną trucizną, której chrześcijaństwo wschodnie nie śmiało odrzucić. Nie mogło ono nawet tego uczynić, ponieważ na to byłoby potrzeba teoryi przeciwniej, już doskonalej, uzbrojonej od stóp do głów, a ta dopiero zaczynała się tworzyć pod mieczem lub tarczą barbarzyńców, wrogów cesarstwa. Dla chrześcijanina na Wschodzie pojęcie Kościoła było tak zespolone z ideą cesarstwa, że utratę Włoch musiał on odczuć tak, jak katolik później odczuwał utratę krajów protestanckich, kiedy się odłączyły od królestwa Chrystusowego; musiał on w tem upatrywać początek niewierności dla Boga, której znane „Filioque“ miało kiedyś nadać formułę w jego oczach zupełnie heretycką. Mówię tu, rzecz jasna, o człowieku dobrego wiary, nie o Focyszu.

Jestto złudzeniem, któremu podpada każdy z nas, że myślimy, iż nasi bliźni rozumieją idee, jakie wyrażamy, tak jak je rozumiemy sami i to dla tego, że oni rozumieją nasze narzecz. W każdym umyśle tkwi kapitał pojęć, nabytych przez wykształcenie, który informuje ten umysł i za pomocą którego tenże trawi pożywienie otrzymywane później. Kapitał ten jest wynikiem poprzedniego życia społecznego. Kiedy nasze idee zachodnie, wytworzone przez praktykę społeczną zagnieżdżają się w umyśle, przykrojonym wedle odmiennych zasad, nie sądzimy, aby on je przyjął na nasz sposób.

To stanowi wielką trudność w porozumieniu się z Wschodem i nie dosyć zdajemy sobie z tego sprawę. Nie możemy przytoczyć bardziej przekonującego dowodu nad samego p. Solowiewa, człowieka najbardziej skłaniającego się do zachodu między Rosyanami.

Ozytajcie go albo lepiej słuchajcie go, tak jak ja po temu miałem sposobność. Usłyszycie na jego ustach nutę, która was zadziwi u człowieka, który żyje tylko myślą połączenia Kościołów pod władzą Papiieża. Nie myślcie, iż jemu chodzi o zbawienie dusz. Sądzi on, że to, co one mają obecnie w prawostawiu, wystarcza im najzupełniej, aby pozyskać niebo. Stara się on — jak powiada — o zbawienie duszy Rosyi, a przez nią o przywrócenie jednego świętego panowania powszechnego. Dla niego jest to nawet głównym celem boskiej instytucy Kościoła. Nie jest on (Kościół) tyle dla zbawienia dusz — powiada on dosłownie — jak raczył na to, aby ludzkości dać doskonały organizm społeczny. Ma on zjednoczyć świat za pomocą panowania carów,

średniej szerokości. Po raz pierwszy do kominów użyto stali, czyli żelaznej blachy dołem grubiej na 10 milimetrów, górą 4 milim. Część dolna wewnętrzna jest wyłożona cegłami łamanymi grubości 0,20 m., podtrzymanymi co 7,50 m. hakami przymocowanymi do blachy.

Fundament składa się z cementu, sztab żelaznych, belek drewnianych, pokrytych topioną płytą żelazną. Budowa tego kominu ma kosztować 7000 dolarów; ciężar zaś nie przejdzie 250 cent. a. g., gdy komin tej samej konstrukcyi z cegły, ważyłby co najmniej 500 bezek i miaby zamiast 2,85 średnicy, co najmniej 5 m. Żelazo, stal zwycięża wszędzie.

Chciej z dymu wyciągnąć korzyści finansowe, zdawałoby się czystą fantazyą, a jednak, jak to wykazał profesor Vivian Lewis, zużycie dymu w czyn już zamieniono. W Szkocyi istnieją zakłady metalurgiczne, którym towarzyszy tak zw. la Turnan Gas Company; daje znaczne sumy za pozwolenie zbierania dymu i gazu z wysokich ich kominów, a zbiera takowe, aby wybić olej.

W rurach żelaznych kilku-kilometrowych, których średnica węża się od 1,80 do 0,45 m. dym i gazy zgęszczone zostawiają tusty osad. W Glasgow, w jednym z takich zakładów zbierają dziennie z wielkich kominów 20 milionów metrów kubicznych gazu, co daje około 112,000 litrów oleju, nie zaliczając w to amoniaku. Olej ten spotrzebowany był do oświetlania lamp i napuszczają nim drewniane pokłady pod rejsy kolejowe.

Olej kominów fabrycznych zawierał 30 procent wody, pan Staveley z Boghill wziął się do oczyszczenia i oczyszczył go usuwając całą parafinę, dużo cresolu, trochę phenolu i około 10 procent pyrydyny, przez co olej ten stał się jeszcze odpowiedniejszym do wyższych wymienionych użytków, a prócz tego służyć może do podniecania gazu oświetlającego. Światło jest i tańsze i piękniejsze. Tak to zdołano wyzyskać produkt, dotąd ginący w atmosferze.

których to jest posłannictwem, jak Solowiew twierdzi. Nawrócić Rosyę w istotnem znaczeniu tego wyrazu, doprowadzić Rosyan do wyrzeczenia się błędów co do prawowierności schizmy; — o tem, wedle niego, nie należy wcale myśleć. Car pewnego poranku ogłosi, że biskupi w swych sprawach mają się zgłaszać do Rzymu — oto wszystko i więcej już nie będzie o tem mowy.

Pytam więc, czy owe idee pochodzą z innego źródła jak pojęcie wschodnie Kościoła Bożego, o którym mówiliśmy? Cel Kościoła odnośnie do zbawienia wiecznego, jego jedność oparta na władzy Piotra, a przez Piotra na Jezusie Chrystusie, kwestyę dogmatu dla nas, wszystko to będzie dla Rosyan, wedle samego p. Solowiewa, dogmatem, jeżeli chcemy i to będzie ustępstwem (czy nie potrzeba nienaruszalnego dogmatu dla wszelkiego organizmu moralnego?), ale dogmatu tego nie potrzebują dusze znać w inny sposób, jak za pomocą ukazu cara.

Ale od kogoż zależeć będzie owa jedność, czy od prawdy Bożej, która pozostanie nieznaną (zostanie bowiem nieznaną, jeżeli dusza, która ją odbiera nie uzna naprzód, iż była w błędzie, nie znając jej i nie przyjmując jej, tj. jeżeli nie wyrzuci się schizmy), czy też raczej od cara, który raczy ją wsunąć do konstytucy tej części Kościoła, która zależy od niego?

Czyż to nie jest zawsze, chociaż pod inną postacią, ta sama idea wschodnia o Kościele, o roli cesarza wobec niego, o zasadzie ziemskiej i celu ziemskiej jedności? Gdyż właśnie poczucia jedności Kościoła, jako instytucy boskiej, braknie Wschodowi.

Słowem gdy dla nas jedność Kościoła jest dogmatem, którego ostatecznym celem jest niebo, a sprawcą Jezus Chrystus, w pojęciu wschodnim są to fakta historyczne, a pentarchia może ustąpić miejsca monarchii świętej od chwili, kiedy ona będzie korzystniejszą dla społeczeństwa ludzkiego.

Ztąd powstaje ta główna różnica: dla nas, należeć do jedności monarchicznej Kościoła jest kwestyją zbawienia wiecznego, dla nich jest to prosta kwestyją oportunistyczną.

Narodowo-liberalna pielgrzymka do Kissingen.

Z powodu owacy, urządzonych w tych dniach Bismarckowi w Kissingen przez jego zwolenników z narodo liberalnego obozu, takie czynią uwagi niemieckie pisma, nie należące do adoratorów bylego kanclerza.

Zjechało się nadzwyczajnymi pociągami 500, a jak inni twierdzą, 7000 wielbicieli Bismarcka do Kissingen. Bismarck mówił do nich blisko godzinę, ale nie powiedział nic nowego i nic nadzwyczajnego. To, co on gadał o batalionach francuskich, którym „wyjęto z tornistrów zjednoczenie Niemiec“, jest starą rzeczą, ale zwrot, którego użył tu Bismarck, nie był fortunnym, bo w tornistrach batalionów francuskich było może nie mało lasek marszałkowskich, ale „niemieckiej jedności“ tam nie było.

Nie dowodzi też bystrości rozumu ostrzeżenie słuchaczy przed „katolicką i ewangelicką teokracją“. Bismarck nigdy nie miał ciepła dla przekonań religijnych i dla tego też to rzucił się nierozważnie w walkę kulturową, z której potem tak smutny powracał. Jeżeli katolicy i chrześcijańskim duchem przejęci ewangelicy, pragną religijne wychowanie i wykształcenia w szkole, to zdaje się to być Bismarckowi żądaniem teokratycznym. W Niemczech żadne stronnictwo nie pragnie panowania Kościoła nad państwem, ponieważ jest w niem podział na dwa wielkie społeczeństwa pod względem wyznaniowym, a z tego względu system teokratyczny byłby niemożliwym. Katolicy pragną, aby Kościół miał swoje prawa i wolność, a ponieważ wychowanie młodzieży nie jest rzecz czysto państwową, lecz w najwyższym stopniu dotyka najwyraźniej rodziny i spraw Kościoła, dla tego też katolicy pragną, aby Kościół wraz z państwem wspólnie w tym kierunku pracowały. Udało się bismarckowemu narodowo-liberalom przy pomocy ich reprezentantów obalić projekt hr. Zedlitz, ale ustawy szkolnej, niezgodną z duchem chrześcijańskim, nie doczekają się oni mimo wymowy Bismarcka. O to postara się ludność chrześcijańska, a w najgorszym razie sami katolicy.

W Kissingen zachwalał Bismarck kartel, dora-

Ze olej wylany na powierzchni morza wstrzymuje wzbudzenie fali, to już dzisiaj rzecz wiadoma i niezawodna. Przed kilku laty wierzyło w to nie chciano, dopiero liczne próby i doświadczenia przekonały niedowiarków. Obecnie starają się już znów zastąpić olej sielnią nietonącą. Sieć ta rzucona na wzbudzone morze, nie ulegając wpływowi wiatru, działałaby na wzór pływającego porostu morskiego, napotykanego w niektórych strefach morza północnego a oddawałaby daleko większe przysługi, niż olej, bo ten po kilku minutach rozchodzi się i niknie, gdy siatka pozostaje niezmienna. Pomysł znakomity. Jakże przyniesie korzyści, czas wykaże.

Nieraz używając papieru przezroczystego listowego, pytaliśmy z kąd pochodzi jego przezroczystość? Otóż takową wytwarzają za pomocą oleju rycynusowego. Olej rycynusowy łatwo wysycha, łatwo się rozkłada w alkoholu i jest całkiem bezbarwny, trzy własności odpowiednie do wyrobu powyższego papieru.

W stosunku do grubości papieru na jedną część rycynus bierze się dwie lub trzy części alkoholu. Wpływie tym macza się papier, poczem zawieszają w wolnym powietrzu. Alkohol szybko się ulatnia, a równie szybko wysycha olej rycynusowy, im zaś lepszy gatunek papieru, tym bardziej staje się przezroczysty.

Listy bezimienne nie służyły jeszcze nigdy do wykazania nowego wynalazku, że jednakże na tym świecie wszystko się dzieje, więc 1 lutego r. b. pan Capeland, dyrektor obserwatorium edynburskiego, odebrał kartę pocztową bez podpisu, donoszącą mu, że nowa gwiazda piątą wielkości jest widzialna w konstelacyi woźnicy na pełnej drodze mlecznej. Pan Capeland z niecierpliwością oczekiwał nocy, by sprawdzić to bezimienne odkrycie. Około godziny 6 z wieczora, za pomocą lunetki, dojrzał ową nieznaną gwiazdę 5 i pół wielkości. Natychmiast wiadomość tę przesłał telegramem pierwszorzędny astronom i jeszcze tego samego wieczora odfoto-

dzając, aby do niego przystąpiły stronnictwa życzliwe rządowi. Ale, przecież Bismarck zamierza utworzyć kartel nieprzyjazny rządowi! Ten „wielki mąż stanu“ zdaje się nie wiedzieć tego, że sam pracuje przeciw utworzeniu nowego kartelu, skoro część kartelowców ściga do swjej godnej osoby, stawiając ich w opozycy przeciw cesarzowi i państwu. Konserwatyści przecież nie pójdą z trabantami Bismarcka, łączyącymi się przeciw dynastyi i obecnemu rządowi! Kult bismarckowski rozsadza nietylko kartel, ale nawet stronnictwo narodowo-liberalów. W jesieni zapytają się w parlamencie narodowo-liberalów, czy oni przyjmują na siebie odpowiedzialność za to, co Bismarck w Kissingen wygadywał. Pewno nie wszyscy na to się zgodzą, aby swoje przyszłość polityczną poświęcać ambicyi zaślepienego starca.

Najorginalniejszym z mowy Bismarcka w Kissingen było, że wznosił on okrzyk na „cesarza, państwo, parlament i Radę związkową.“ Pierwszy raz pewno wykrzyknął Bismarck „wiwat“ na cześć parlamentu. Okrzyk na cześć cesarza niewątpliwie wypłynął z serca Bismarcka. Szczęściem, że tak monarchia jako też konstytucya są tak silni, że nie zdołają ich wzruszyć ani jadem zaprawiane mowy, ani podstępne wivaty.

Bulgaria a Rosya.

„Jeszcze w sprawie morderstwa Belczewa nie zapadł wyrok, — pisze „Journal de St. Petersbourg“ — a już rozmaite zagraniczne dzienniki, między niemi i takie, które za poważne uchodzą, wysyłały rozmaite orzeczenia pod adresem Rosyi. Nie odpowiadamy zwykle na te systematyczne oszczerstwa, ograniczamy się tylko, jeśli się sposobność nadarzy, aby wykazać machinacyę, które są prostym oszustwem. Obecnie nadarzyła się taka sposobność. Jest prawdopodobnem, że wzmiankowane dzienniki nie byłyby w swych łamach zamieścić widocznie podobnych dokumentów, które odegrały pewną rolę w procesie Belczewa, gdyby im tych dokumentów nie nadałałby agenty, które informują pewną prasę o sprawach na Wschodzie i spekulują na latwowności publiczności.

Teraz, kiedy to dzieło fałszerzy pozyskało rządową sankcyę w Zofii, wyżej wzmiankowane dzienniki udzielają mu gościnności w swoich łamach. Nie znużywszy ani oka, donoszą swoim czytelnikom, iż istnieje ukaz rządu rosyjskiego, który nakazuje uważać księcia Ferdynanda jako stojącego po za obryębem prawa. Ta śmieszna instrukcyę miała być udzieloną przez rządową depeszę, dosłownie cytowaną wespół z innymi dokumentami, które są również fałszowane, ale przez sędziów w Zofii uznane za autentyczne. Te śmieszne mistyfikacye nie zasługiwałyby na uwagę, gdyby nie chodziło równocześnie o karę śmierci, wymierzoną na podstawie takich aktów, i o naród, poddany takiemu rządowi, który nie uwzględnia jego praw i traktatów. Co się zaś tyczy dzienników, które z tego powodu kuja broń przeciw Rosyi, to należy przypomnieć, aby pamiętały o prawdomówności i o własnej powadze.

„Journal de St. Petersburg“ zwraca następnie uwagę na przykład „Timesa“ innych wybitnych organów prasy, które nie są przyjaźnie usposobione względem Rosyi, ale mimo to, uznają klęskę wszystkich z Zofii wychodzących usiłowań, aby na Rosyę zważyć całą odpowiedzialność za obecną sytuację w Bulgaryi. Zachowanie się tych dzienników powinno inne organa spowodować do większej sumiennosci i zastanowienia się nad tą sprawą.

Tak się broni najniecierpliwiejsza i do sumiennosci nawołująca Rosya, tymczasem donoszą ze Zofii do „Koelnische Zeitung“, że „Swoboda“ ogłosiła w dalszym ciągu list rosyjskiego posła w Bukareszcie z czerwca 1889 roku do szefa azjatyckiego departamentu, w którym donosi, że z Cankowem zawiazano rokowania, mające na celu wydalenie księcia Ferdynanda z Bulgaryi. Posel żąda w tym samym liście pieniędzy dla osób, które obowiazaly się zamordować księcia. W odpowiedzi azjatyckiego departamentu powiedziano, że Cankow odbierze niebawem 50 tysięcy franków na cel wzmiankowany.

Dalej piszą nam ze Zofii w sprawie wiadomych publikacyi „Swobody“:

Dokumenty te, mające wielkie znaczenie nie

grafowano ją w obserwatorium w Greenwich. Wynalazca gwiazdy znalazł się także — jest nim zwykły amator — Tomasz d'Anderson, mieszkający w Edynburgu. W niedziele 24 lutego o 2 po południu spostrzegł on gwiazdę, którą na razie wziął za 2b woźnicy, a że niezwykle blyszcziała, sądził, że narabiała większego blasku. Po tygodniu poznał pomyłkę i wiadomość o istnieniu nowej gwiazdy przesłał do obserwatorium, wyżej wspomnianą korespondentką. Prawie wszystkie nowe gwiazdy odkryte zostały przez amatorów. Od dwóch tysięcy lat dopiero odkryto dwadzieścia pięć gwiazd nowych.

Nazywając je „nowymi gwiazdami“ nie ma się na myśli, jakoby dopiero powstały, tylko, że blask ich zwiększył się nagle i co dopiero wpadł w oko ludzkie. Nowe gwiazdy pokazują się niespodzianie a doszedłszy do najwyższego blasku gasną z wolna. Niedawno stało się tak z gwiazdą Koroną, obserwowaną w maju r. 1886, tak samo z gwiazdą Łabądz, ogladaną w listopadzie r. 1876. Jak się zdaje, są to gwiazdy zmieniające się w długich peryodach, albo światły, które w chwili gaśnięcia blyszczą ostatniem a najjaskrawszem światłem. Prawdą mówiąc, nie wiemy dobrze czem są gwiazdy tej kategorii. W każdym razie gwiazda p. Tomasza d'Andersona nie istniejąca w katalogu Argelander (obejmującym wszystkie gwiazdy do 10 wielkości) musiała być dotąd podrzędna, gdy dzisiaj należy do 5 tej wielkości.

Prawdopodobnie i ona zniknie znów tak nagle jak nagle się pokazała, nie odkrywając nam tajemnicy swego istnienia.

Mamy w przyszłości obiecanie dwa komety. Pierwszy odkryty w Ameryce widzieć tylko będą osoby wstające bardzo wcześnie, drugi widziany po raz pierwszy przez pewnego amatora w Bristol 19 marca będzie widzialny dla wszystkich. Stać będzie powyżej naszego horyzontu — zwrócony ku Wschodowi. S.

tylko dla rządu bułgarskiego, a świadczące o rzeczywistych celach i dążeniach dyplomacji moskiewskiej, dostały się do rąk rządu bułgarskiego od pewnego indywiduum, które brało znaczny udział w wspomnianych czynnościach pośta Chitrowa, a które podobno obecnie schroniło się do Zofii, utraciwszy swoją dawną blachonadziejęność w obliczu rządu rosyjskiego. Jest to dawny sekretarz pośta Chitrowa w Bukareszcie, który osobiście prowadził całą poufną korespondencją w sprawach bułgarskich.

Ostatecznie depeszują nam:
Zofia, 27 lipca. Potwierdzenie wyroku w procesie morderców Belczewa nadeszło wczoraj. Milarow, Aleksander Karagulow, Popow i Georgiew zostali straceni dzisiaj rano po przyjęciu pociech religijnych na dziedzińcu więziennym w Czernadanie. Delikwenci okazali odwagę i rezynacyę. Karagulow zawołał: „Niech żyje Macedonia! Niech żyje Bułgaria!”

Proces o fałszowanie stępli w Bochum.

W wtorek, drugiego dnia rozpatrywania sprawy, oświadczyli obaj podsądni inżynierowie Bering i Gremme, że przy odstawianiu szyn ściślej przestrzegali kontroli, a wszelkie nadużycie w tym względzie surowo karali.

Na ten skończyło się badanie podsądnych i sąd przystąpił do wysłuchania rzeczoznawców i świadków. Rzeczoznawca, radca budowniczy Thomas z Magdeburga oświadcza, że zdarzać się może, iż rewizor odbierający szyny lub inny materiał, każe sobie zrobić stępel w fabryce, w której ten materiał odbiera. Inni rzeczoznawcy są tego zdania, a generalny dyrektor Tull z Hoerde jest tego zdania, że gdyby szyny były zakitowane, toby odbierający je musiał to być spostrzedz. — Rejencyjny budowniczy Siewers powiada, że podpadło mu, iż próby, które mu w ostatnich latach z fabryki przedkładano, były lepsze i trwalsze od dawniejszych. Jest on tego zdania, że czyniono to z rozważaniem, czemu atoli podsądny Bering zaprzecza. — Inżynier Kraft zeznaje, że widział pewnego razu podsądnego Herde, stępującego szyny w nieobecności rewizora. Gdy świadek Kraft wynurzył z tego powodu swoje zdziwienie, rzekł mu Herda: Ja także myślę, że tak być nie powinno, ale ten pan rewizor ledwo trzecią część szyn obejrzał. — Świadek, inżynier Rauen zeznaje, że widział, jak zamiast zamówionej stali odstawiano o wiele gorszą. — Rzeczoznawcy twierdzą, że taką manipulacją powinni być odtierający stal spostrzedz w tej chwili.

Świadek, cieśla Franciszek Müller opowiada, że majster Herda kazał mu pewnego razu zdjąć stępel z dwustu szyn. Te szyny przedłożono potem ponownie rewizorowi.

Przewodniczący: Czy te szyny były pierwotnie przez omyłkę ostępowane? — Świadek: Nie, wiem też z pewnością, że potem temu samemu urzędnikowi do odebrania je przedłożono. W miejsce tych 200 wziętych szyn włożono inne z podobnym stępem. — Rzeczoznawcy twierdzą, że rewizor powinien był natychmiast spostrzedz spitowane miejsca. — Świadek zeznaje dalej, że miejsca spitowane zalewano wodą rdzą zawierającą. Rzeczoznawcy twierdzą, że w takim razie powinni być rewizorowie spostrzedz te miejsca spitowane.

Po wysłuchaniu jeszcze kilku świadków oświadczył przewodniczący, że tajny radca Baare jest u wód dla poratowania zdrowia i prosi, aby go w danym razie komisyjnie przesłuchano. Sąd uchwalił, że w ogóle nie żąda przesłuchania Baarego jako świadka.

Wczoraj, w środę, stawał jako świadek kowal Quansins, który dawniej pracował w tej fabryce. Zeznał on, że widział jak latano szyny, a pewnego razu cofnięto z dworca cały wagon szyn dla rządu wrytemberskiego przeznaczonych i pozejmowano z nich stępel. Świadek wymienia kilka kolei, które miało oszukać. Aby się ustrzedz rewizorów, urządzono dzwonki, których umówione sygnały oznaczały zbliżanie się rewizora.

Ziemię Polskie.

* Z Warszawy donoszą dnia 26 lipca:
„Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie kolei warszawsko-wiedeńskiej, na którym delegacja rady tej, po powrocie z Petersburga, złożyła relację co do zadecydowanych przez władzę komunikacyjną pewnych zmian w składzie osobistym kierowników administracji kolejowej. Posiedzeniu wczorajszemu, przy udziale p. Iperseela, jako przedstawiciela grupy akcyonaryuszów zagranicznych, przewodniczył jener. Palcyn, prezes rady zarządzającej.

„Obowiązki skasowanych inspektorów kolejowych włożone będą przez ministerium komunikacji na dyrektorów kolejowych i kierowników centralnych zarządów.

„Ministerium komunikacji w myśl nowej instrukcji o dyrektorach kolejowych, zażądało przedstawienia po trzech kandydatów na stanowiska dyrektorów prywatnych kolei żelaznych. W ten sposób obecni dyrektorowie są uwolnieni od obowiązków do czasu nowego zatwierdzenia na tem stanowisku przez ministerium.

„Naznaczono jeneralną rewizją kolei skarbowych polskich pod względem administracyjnym i technicznym. Rewizji dokona towarzysz ministra komunikacji Iwaszczenkow.”

Niemcy.

* **Berlin, 27 lipca.** Dziś powraca cesarz do Poczdamu i rozpocznie niebawem zajmować się projektami tak dla parlamentu, jako też dla sejmu, które bardzo wczesnie mają być zwolane.

— **Bismarck** ma w niedzielę wieczorem przybyć do Berlina w powrocie z Kissingen. „Post” atoli powiada, że nie jest pewną rzeczą, czy Bismarck będzie w Berlinie nocował. Zamierza on odwiedzić swego brata na Pomorzu.

— **Hrabia Wedell**, mianowany postem w Sztokholmie, otrzymał tytuł jenerał-adjutanta.

— **W kołach** dobrze poinformowanych nie wiadomo o tem, aby minister pan dr. Bosse miał się w sierpniu udać w podróż informacyjną na Górny

Slazk. Pan dr. Bosse ukończy kuracyą w Karlsbadzie 1 sierpnia, poczem do końca sierpnia pozostanie w południowych Niemczech.

— **Stowarzyszenie** katolików, które odbyło w niedzielę zebranie w Hamm pod przewodnictwem redaktora Gockel, wyraziło dla centrum uznanie za dotychczasową pracę w parlamencie i w sejmie pruskim; dalej wyraziło zgodność katolików z centrum w stosunku, w jakim stanęło centrum do projektu szkólnego hr. Zedlitz; zamiary byłego kanclerza, występującego przeciw obecnemu rządowi, potępia zebranie, zaznaczając, że trzyma się ono wiernie cesarza i państwa. W końcu uchwalono rezolucyę, uznającą terytoryalną niezależność Stolicy świętej.

— **Książę Bismarck** a pozastubowy poseł Stumm w Madrycie. Półrządowe pisma głosiły, że odwołanie psta Stumma z jego stanowiska w Madrycie nastąpiło z powodu cierpien ocznych tego posła, a niema żadnego związku z tem, że Stumm pragnął pogodzić cesarza z Bismarckiem. Tymczasem okazuje się, że Stumm nie jest chorym na oczy, jak się o tem przekonano w Kissingen, gdzie był zeszłej niedzieli u Bismarcka.

Cholera.

Prezes rejencyi bydgoskiej wydał następujące rozporządzenie:

„W myśl uchwały ministeryalnej, w obec zagrożającej cholery zakazuję niniejszem na obwód rejencyi bydgoskiej dowozu i przewozu używanego bieleziny i powłok na pościel, szmat i płatów wszelkiego rodzaju, owoc, świeżego warzywa, masła i twarogu z Rosyi. Wylacza się z zakazu bieliznę i garderobę podróznich.

Prezes rejencyi.
v. Tiedemann.

Ostrzeszów, 27 lipca. Nadzwyczajny dodatek „Tygodnika powiatowego” zawiera następujące **OBWIESZCZENIE:**

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym zakazany jest dowóz i przewóz z Rosyi używanego bieleziny, powłok na pościel, szmat i płatów wszelkiego rodzaju, owoc, świeżego warzywa, masła i twarogu. Z zakazu wykluczone są bielizna i odzież podróznich itp. Wzywam zatem władze policyjne i żandarmerii powiatu, aby ściśle zważały na wykonywanie tego zakazu, a w danym razie ekscedentów przy skonfiskowaniu zakazanych przedmiotów do sądu podawali celem ich ukarania. Ostrzeszów, 26 lipca 1892.

Landrat.

Podobne zakazy ogłaszają i inne rejencye wzgl. landratyry.

Petersburg, 27 lipca. W gubernii saratowskiej zaszły nowe rozruchy. W miejscowościach Ust-Kurda, Mikołajewsk, Popówka i Wjazówka przyszło do zaburzeń, które jednak nie przybrały szerszych rozmiarów. Pasażerowie parowców na Woldze wywołali nowe ekscesy.

Carogród, 27 lipca. Komisya sanitarna, której przewodniczym jest minister spraw wewnętrznych, a która ma zadanie obradować nad higienicznymi środkami, zapobiegającymi niebezpieczeństwu cholery, na rozkaz sultana będzie w razie potrzeby codziennie odbywała posiedzenia. Chemik sultana, Bonkowski bey, otrzymał polecenie dokonania dokładnej inspekcji wszystkich dzielnic miasta i przedmieść, leżących po obu brzegach Bosfora.

Straż św. Wojciecha.

Szanownym Przedpłacielem Straży św. Wojciecha rozesłano w tych dniach z Seryi II rocznika 3-go 1891 roku dwa piękne dzieła: „Przygotowanie na śmierć, czyli Rozmyślania o prawdach wiecznych, jako wstęp do życia pobożnego i szczęśliwej śmierci przez św. Alfonsa Liguorego”, stron 328 i IV, tudzież „O Opatrzności Boskiej. Złota książeczka ku pocieszeniu wszystkich zasmuconych i cierpiących.” Str. 148.

Przedpłatę 1,75 m. na powyższy rocznik 3-ci, jak najmniej na rocznik 4-ty, również w cenie 1,75 z przesyłką, przyjmuje jak dotąd **Drukarnia Kurjera Poznańskiego.**

Przedpłatę na rocznik 3-ci złożyli:
249) Ks. proboszcz Krawczyński z Łubowa.
250) Górecki z Roska.
251) Hr. Sierakowska z Waplewa.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 28 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi policyi Küssowi w Gnieźnie król. order korony trzeciej klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **„Oredownik”** powtarzając z „Kurjera Pozn.” pismo pp.: Chociszewskiego, Rakowskiego, Szafrańca i Wolniewicza, dodaje, że „Kurjer Pozn.” nie pisze, iż został do tego **drogą sądową naciągnięty.** — Naturalnie pisać tego nie mogliśmy, bo kłamać nie chcemy, — żaden sąd nas bowiem do tego nie zmusił. Zaiste, dany wczoraj „Oredownikowi” przez „Dziennik Pozn.” epitet kłamcy z zawodu, wcale nie przesadnego nie powiada.

* **Posiedzenia komisji sanitarnych** odbyły się onegdaj po południu na Wildzie, św. Łazarza i Jeżykach. Obradowano nad środkami, jakie zarządzić należy w razie zbliżenia się cholery. Obok naczelników gminy, byli na zebraniu obecni, inspektor policyjny Ventzky i odnieśli komisarze rewioru.

* **Posada nauczyciela** w Chicago, o którą ubiegać się było można za pośrednictwem JW. ks. kanonika Knubowicza, już zajęta.

* **Podczas koncertu** w sobotę, niedzielę i poniedziałek w Ogrodzie zoologicznym, występować będzie słynny

muzyk Fleischer, wirtuoz na trąbce. Członkowie mają wstęp bezpłatny.

* **W zeszłym tygodniu** zameldowano na policyi chorób zaraźliwych: żarnie 8 przypadków, dyfteryi 3 — w ogóle 11. (26 przypadków mniej, jak w poprzednim tygodniu.) Zmarło dwoje dzieci na dyfteryę. W ogóle zatem jest w Poznaniu obecnie stan zdrowotny pomyślny.

* **Oborniki.** Szewo tatejszy, p. Władysław Lewandowski otrzymał za wyratowanie parobka Stanisława Moni z narażeniem własnego życia od utonięcia, od rejencyi 10 marek nagrody.

* **Gniezno.** W nocy na niedzielę zgorzały w Waliszewie trzy gospodarstwa, a 8 budynków. Sprawcy pożaru dotychczas nie wysledzono.

* **Srem.** Dawniejszy klasztor OO. Jezuitów nabył we wtorek starosta krajowy hr. Posadowski na rzecz powiatu. Ma tu być urządzony dom ubogich.

* **Września.** Straszliwe nieszczęście wydarzyło się we wtorek w niedalekiej od wsiocie Budziszewice Górny w Królestwie Polskiem. Jedyny syn państwa Andrzejostwa Grabskich, Kaźmierz, bawiący obecnie u rodziców na wakacjach, poszedł wraz z dwoma kolegami na polowanie na kaczki i aby mieć lepszy cel, zasadził się w trzcinie. Koledzy jego nie wiedzieli o tem i strzelali w trzcinę do kaczek — lecz nieestety, strzał ugodził w ich przyjaciela, który natychmiast dacha wyzionął. Można sobie wyobrazić smutek i rozpacz nieszczęśliwych kolegów i rodziców, tracących jedynego, dorosłego już, bo 18-letniego syna.

* **Skwierzyna, 27 lipca.** Od godziny 10 z rana pała się lasy w Swiniarach resp. w Nowym Dworze i Wojcach. Dotychczas spaliło się do 4000 morgów; ogień szerzy się z niesłychaną gwałtownością, tak, iż okolicznym wioskom grozi niebezpieczeństwo.

* **Chełmińska dycezya.** Zawiadujący tymczasowo urzędem dziekańskim ksiądz proboszcz Józef Odrowski, prob. w Kościelniej Jani, został mianowany dziekanem dekanatu nowskiego. — Dnia 27 b. m. otrzymał ksiądz Schwinkowski kanoniczną instytucyę na probostwo w Dąbrowce.

* **Teatr polski** w Starogardzie. W piątek komedya „Kraj”.

W sobotę dramata „Gwiazda Syberyi”.

W niedzielę dramata historyczny „Przeor Paulinów”.

* **Puck.** Rejencya gdańska zleciła ks. proboszczowi Hammerowi w Strzelnie lokalną inspekcję nad katolickimi szkołami jego parafii.

* **Wrocław.** W przyszłą niedzielę dnia 31 lipca urzędują Towarzystwo Polsko-Katolickie wycieczkę do Nienkirch. Wyjazd z dworca „Märkischer Bahnhof” o godzinie 12 1/2 w południe. Bilet z powrotem III klasy kosztuje 50 fen. Na miejscu uroczaicone gry towarzyskie dla pań i panów. O liczny udział proszą Zarząd.

* **Lwów.** (Przyjazd cesarza.) W poniedziałek ukonstytuowały się komisye Rady miejskiej, powołane do przyjęcia cesarza. Najliczniejszą jest komisya bezpieczeństwa i porządku publicznego. Przewodnictwem w niej objął dr. Zgórski, jako prezes ochotniczej straży ogniowej we Lwowie i wiceprezes krajowego Związku straży ochotniczej. Na zastępcę jego wybrano p. Syroczyńskiego i uchwalono, organizacyę straży obywatelskiej, która podczas trzydniowego pobytu cesarza, pełnił będzie służbę w mieście, powierzył „Sokołowi” lwowskiemu pospół ze strażą ochotniczą. Obie te korporacye wzmożną swe szeregi zastępami z prowincyi, o ile szczególnie strażom ochotniczym wzgląd na bezpieczeństwo pożarne miast w kraju w czasie największych upałów nie przeszkodzi delegować pewną liczbę towarzyszy do Lwowa. Zresztą nie jest wykluczonem utworzenie także oddziałów straży obywatelskiej z ochotników innych, którzy się zapiszą. Prócz komisyi strażackiej utworzono komisya kantatow, korowodową, kwaternkową i dekoracyjną. Kwaternkowa ma się zająć przyjęciem sprawozdawców dziennikarskich, dekoracyjna urządzaniem iluminacyi i przystrojeniem ulic.

* **Porozumienie się małżonków.** „Zehendorfer Wochenblatt” zamieszcza następujące ogłoszenie: „Wzywam niniejszem żonę moją, aby mi wieczorem, gdy wracam od roboty do domu, przygotowała jedzenie; albo gdyby jej nie było w domu, wskazała miejsce, gdzie mogę je znaleźć.” Sposób taki porozumiewania się małżonków, bądź co bądź, jest nowym.

* **Siedemnaście dni** pod ziemią przesiedzieli trzej robotnicy kompanii budowlanej w Brün, pod Bilinem, w Czechach, zasypiani piaskiem w wykopie. Wypadek ten miał miejsce w dniu 4 bm. Zasy anych zostało ogółem 8 robotników, z tych zaś trzech zdołano uratować się niebawem, dwóch wydobyto po 33-godzinniej pracy nad ich odkopaniem, trzech natomiast zostało w podziemnej galerii, gdzie, osłonięci deskami, mogli wprawdzie oddychać, nie mogli jednak marzyć o wydostaniu się, piasek bowiem oddał ich zupełnie od wszelkich wyjść. — Pracowano nad podaniem im ratunku bardzo energicznie, niestety jednak dopiero 17 dnia od wypadku, t. j. 21 b. m., zdołano dostać się do zasypianych. Na szczęście, znaleziono ich jeszcze przy życiu. Opowiadają oni, że po zasypianiu próbowali z początku sami pracować nad swym ratunkiem i zrobili już w ziemi przepok na 26 metrów, wkrótce jednak sil im zabrakło. Utrzymywali się przy życiu wodą źródlaną, na jaką w zasypanej przestrzeni natrafili. Pozjadali przytem swe skrózane woreczki do tytoniu. Są wychudzeni straszliwie i de widm raczej, niż do ludzi podobni, lekarze jednak nie wątpią, że będą mogli być przy życiu utrzymani. — Opowiadają, że w ciągu całych siedemnaście dni strasznego swego wzięcia podziemnego wcale nie spali. W ogóle jednak mało dotąd zdołano wydobyć z nich szczegółów, opowiadają bowiem jeszcze niechętnie, domagając się przedewszystkiem jeść i toowych ulubionych potraw. Lekarze dają im jednak dotąd tylko wino, rosół, herbatę i koniak. Za ocalenie nieszczęśliwych odprawiono w Bilinie uroczyste nabożeństwo.

Kalendarz.

W piątek 29 lipca św. Marty i Serafiny pp.	Wschód słońca o g. 4 m. 15. Zachód o g. 7 m. 56.
W sobotę 30 lipca św. Abdonas m.	Wschód słońca o g. 4 m. 16. Zachód o g. 7 m. 55.
W niedzielę 31 lipca św. Ignacego Lojoli.	Wschód słońca o g. 4 m. 18. Zachód o g. 7 m. 53.
W poniedziałek 1 sierpnia św. Piotra i Alfonsa Lig.	Wschód słońca o g. 4 m. 20. Zachód o g. 7 m. 52.
We wtorek 2 sierpnia NMP. Anielskiej.	Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zachód o g. 7 m. 50.
W środę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana.	Wschód słońca o g. 4 m. 23. Zachód o g. 7 m. 48.
W czwartek 4 sierpnia św. Dominika w.	Wschód słońca o g. 4 m. 24. Zachód o g. 7 m. 46.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Od Zarządu Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbieramy następującą

Odezwę

do Towarzystw przemysłowych, gimnastycznych i śpiewu itd.

Wielmożny Panie Prezesie i Dobrodzieju! Jak lat ubiegłych tak i w tym roku postanowiło niżej podpisane Towarzystwo wydać

Kalendarz Przemysłowy na rok 1893 jako dziesiąty Rocznik Towarzystwa Przemysłowych.

Już po raz dziesiąty przystępujemy do wydania „Kalendarza Przemysłowego” w tém mocnym przeświadczeniu, że przedewszystkiem Towarzystwa Przemysłowe, jak i niemniej poszczególne przemysłowcy udziela nam swego poparcia. Długi szereg lat, jak wydawnictwo nasze nieprzerwanie podejmujemy, dowodzi aż nadto potrzeby „Kalendarza Przemysłowego”, który się już niejako zrobił z Towarzystwami Przemysłowemi i z przemysłowcami głębiej zapatrującymi się na nasze sprawy społeczne. Ożywiony ruch, jaki zapanował w ostatnich czasach wśród Stowarzyszeń naszych, w celu bardziejowego i jednolitego rozwoju, powinien także zwrócić uwagę na „Kalendarz Przemysłowy”, który jak oddawał dawniej w tym względzie przysługi, tak i nadal może być ważnym czynnikiem w kierunku utrwalenia ruchliwszego życia po Towarzystwach Przemysłowych.

Tą razą ze względów więcej praktycznych i informacyjnych pragniemy podać choć tylko pobieżną wiadomość o każdym Towarzystwie; w tym więc celu załączamy drugostronny formularz, który tylko wypełnić należy. Komu zatem nie stać czasu do napisania obszerniejszego sprawozdania, to może snadno podać krótkie wiadomości według wskazówek formularza.

Treść przyszłego „Kalendarza” będziemy się starali urozmaicić interesującymi rozprawami, nadającymi się dobrane na tak bardzo pożądane wykłady. Tak jak w zeszłych „Kalendarzach”, poświęcimy i w przyszłym osobny dział statystyce przemysłu i handlu polskiego, czém się zechcą łaskawie zająć i uskutecznić dobro przemysłu i handlu mający na oku przemysłowcy i kupcy.

Upraszamy przeto Wielm. Pana i Dobrodzieja o zakomunikowanie w swém Towarzystwie niniejszej odezwy i zachęcenie do usilnego poparcia naszego wydawnictwa. Zarazem prosimy o łaskawe nadesłanie najpóźniej do dnia 20 sierpnia r. b. co następuje:

1) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; w sprawozdaniu prosimy wyszczególnić koniecznie: a) liczbę członków, b) stan kasy i biblioteki, c) wymienić po nazwisku członków zarządu; przez powyższe uzupełnienie będą miały sprawozdania tém cenniejszą wartość,

2) wymienienie ile Towarzystwo egzemplarzy do rozsprzedania żąda;

3) podanie ile możności jak największej ilości inserat i reklam od polskich kupców i przemysłowców, które znacznie popierają wydawnictwo, a z drugiej strony udowodnioną jest rzeczą, iż przyczyniają się do pomyślności kupca i przemysłowca;

4) wykaz nie imienny, tylko w liczbach przemysłowców względnie kupców danej miejscowości, nie tylko Polaków ale i Niemców i żydów, ze szczególnem uwzględnieniem tych zawodów, które przez Polaków nie są uprawiane, według wzorów w zeszłych Rocznikach.

Cena „Kalendarza Przemysłowego” wynosi 50 fen. Towarzystwom przy odbiorze 10 egz. przysyła się franko. Strona ogłoszeń 6 marek, pół strony 3 marki, ówierć strony 2 marki.

Mamy nadzieję, że Szanowne Towarzystwo bacząc, iż od lat dziesięciu podejmujemy bezinteresownie wydawnictwo Roczników, gdyż nam bynajmniej nie chodzi o zyski materialne, lecz czynimy to tylko w interesie Towarzystw przemysłowych i w ogóle w interesie przemysłu całego, chcąc się mu rzetelnie przysłużyć, nie odmówią nam swęj cennęj pomocy i poprą należycie nasze usiłowania, tak że „Kalendarz Przemysłowy” który stanowi dotychczas jedyną spójnią Towarzystw Przemysłowych, znajdzie szerokie rozpowszechnienie, a nas to zachęci do dalszej w tym kierunku pracy.

Z szacunkiem

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu.
Dr. J. B. Ulatowski, K. Poturski, sekretarz.

Wszelkie listy adresować należy: St. Chociszewski, Poznań, Wrocławska ulica nr. 28.

NB. Upraszamy niniejszem te Towarzystwa, które dotychczas jeszcze nie uściły się ze swęj należytoscią za danych „Kalendarze, aby takowa, celem uregulowania rachunków w jak najkrótszym czasie nadesłały.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryński z Sielca, Taczanowski z Szyplowa, Czapski z żoną z Barda, dr. Haillant z Bydgoszczy, Otte z Jauer, Doergé z Gdańska, Hirsch z Greitz, Spalke ze Lwowa, oficerowie: Beckmann, Jahn, Zacharias, Bayne i Riedel z Nissy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Borku, Ostrowski z żoną z Krakowa, pani Weichmann ze Smigla, Bloch z Radoska, Dalkowski ze Sowiń, Vollandt z żoną z Trzebina, Hoefz z Beyerfeldu, Riesenfeld z Wrocławia, Grell z Berlina.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 28 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	27	28	26	27	
Pszenica niżej.	173 50	171	Niem. 3 ^o /100 pań.	87 90	87 80
na lipiec-sierpień	175	172 50	Consol. 4 ^o /100	107 10	107 10
na wrzes-paźdz.	175	172 50	Consol. 3 ^o /100	100 80	100 70
Żyto niżej.			Pozn. 4 ^o /100 i. zast.	102	102
na lipiec	179 25	174 75	Pozn. 3 ^o /100 l. zas.	96 50	96 50
na wrzes-paźdz.	170 25	166	Pozn. listy rent.	102 80	102 80
016 ^o rzep. stałej			Poznań. oblig.	94 75	94 75
na lipiec	49 30	49 50	Anstr. banknoty	170 75	170 80
na wrzes-paźdz.	49 30	49 50	Anstr. renta erbr.	81 40	81 40
Okwitła stałe			Ros. banknoty	208 90	204 65
eksportowa	35 80	35 90	Ros. listy zastaw.	96 75	96 60
na lipiec-sierpień	84 20	84 40	Pols. 5 ^o /100 l. zas.	65 50	65 75
na sierpień-wrzes.	84 40	84 50	Pols. likw. l. zas.	63	63
na wrzes-paźdz.	84 80	84 90	Węg. 4 ^o /100 renta zł.	91 40	94 60
na listopad-grudz.	84 30	84 20	Anstr. kred. akcyje	167	167 50
na kwiecień-maj	85 30	85 30	Anstr. franc. koleje	129 25	130 10
spółczywa			Lombard	42 40	42 60
0wies			Uposobnienie:		
na lipiec-sierpień	151 75	149 25	stale.		
Wypowiedziano:					
żyta węg. p.	250	400			
okowity kw. eksp.	000	000			
spoz.	000	000			

